Nr. 1. Kraków, dnia 1. stycznia 1914. r. Rok VIII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Z Nowym Rokiem.

Już dobiegł końca rok stary,
I złożono go na mary.
Czy był dobry — trudno sądzić,
Boby można w sądzie zbłądzić.
Dla niejednych bez wątpienia
Był on rokiem pocieszenia.
Niejednemu dał dziewicę
Na dozgonną połowicę,
Temu zwiększył znów rodzinę,
Zesyłając mu dziecinę,
Aby dożył z niej radości
I podporę miał w starości.
Awansował inny wreszcie
O szóstaków rocznie dwieście!

Z drugiej zaś strony medalu
Widać troski, pełno żalu.
Ten, w boleści złożon łoże,
Podnieść z niego się nie może,
Ów zaś duma o osobie,
Którą złożył w zimnym grobie,
Bo odeszła już na wieki
Mimo starań i opieki,
Zostawiwszy go w rozpaczy,
Że jej więcej nie zobaczy.
A w innych biły przykrości,
Jakby z rogu obfitości,
Długi, weksle, wierzyciele
I kłopotów innych wiele.
A zaś wszystkim nam na bary,
Spada ciężar prac nad miary.

Mimo wszystko silnie stójmy,
No i wcale nie żałujmy
Ubiegłego nam już roku,
Co w przeszłości znikł pomroku.
A gdy rok się zbliża nowy,
My prostemi życzym słowy
Wszystkim Kolegom w urzędzie,
Aby spokój mieli wszędzie,
A w swojem życiu codziennem
Szczęściem trwałem i niezmiennem
Cieszyli się odtąd trwale,
By nie znali weksli wcale,
Ani przykrych wierzycieli,
Lecz by w kabzie grosz swój mieli.
Niech Wam życie błogo płynie
I w urzędzie i w rodzinie
I niech od Was wciąż zdaleka
Będzie doktor i apteka,
Boć już lepiej grosze przepić,
Niż lekami zdrowie krzepić.
Niechaj awans Wam czasowy
Rozweseli smutne głowy.
Więc wesoło w górę wzrok,
Bo nadchodzi Nowy Rok!

---

§ 14?

Według wielokrotnie ogłaszanych zapowiedzi rządu, pragmatyka służbowa dla c. k. funkcyonaryuszów miała wejść w życie przed Bożem Narodzeniem, z mocą obowiązującą od 1. września 1913.

Rząd uzależnił ją od uchwalenia nowych podatków, ujętych w tak zwany mały plan finansowy.

Centralny Związek urzędników państwowych zajął wobec rządu groźną postawę. Ustanowił jako ostateczny termin do wejścia w życie pragmatyki — dzień zwołania delegacyi...

Urzędnicy pocztowi szykowali się razem ze służbą pocztową do urządzenia biernego oporu przed świętami Bożego Narodzenia, począwszy od 10. grudnia b. r....

I z wszystkich tych zapowiedzi funkcyonaryusze państwowi dostali przedświąteczną — figę!

Parlament uchwalił przeważną część podatków. Przy jakim takim nacisku rządu i reszta dałaby się uchwalić. Można więc było a konto nowych podatków wprowadzić w życie pragmatykę służbową. Lecz rząd o tem nie myślał, a na wszystkie przypomnienia delegatów miał tylko jedną stereotypową odpowiedź: „Pragmatyka z działalnością wstecz od 1. września 1913. wejdzie bezwarunkowo w życie“. Co do terminu wprowadzenia nic jednak stanowczego nie powiedzieli austryaccy ministrowie.

Zapomniał także o swoich pogróżkach p. Grabscheid, prezes Centralnego Związku urzędników państwowych, który umie dużo mówić, grozić, stawiać ultimatum, a potem zapomina o wszystkiem, podobnie, jak to czynił utrącony demagog ludu, poseł Stapiński...

O urządzeniu biernego oporu funkcyonaryuszów pocztowych obecnie niema mowy. Wszędzie cicho i głucho, a najbiedniejsi funkcyonaryusze państwowi, c. k.

słudzy, przyciągają paska, bo jakżeż mogą się buntować, skoro milczą od nich — potężniejsi urzędnicy, z którymi weszli w koalicyjny sojusz?

Wtajemniczeni w politykę rządu oczekują rozwiązania parlamentu, lub zamknięcia sesyi, połączonego z utratą dyet poselskich, jakkolwiek przeciw temu energicznie bronią się posłowie i uchwalają, czego rząd zechce... Zapowiadają wprowadzenie § 14., t. j. rządów urzędniczych w miejsce parlamentu. Twierdzą, iż rząd na mocy tego paragrafu wprowadzi w życie nową pragmatykę...

Niech się dzieje, co chce, byle ustała gra w ciuciubabkę, byle pragmatyka raz nareszcie i najrychlej weszła w życie, bo tak, jak jest obecnie, dalej być nie może...

Austryacki parlament jest zdyskredytowany — posłowie zeszli do rzędu manekinów, drżących o dyety, posłusznych, mimo buńczucznych mówek, na każde skinienie rządu. Nie zdobyli się na tyle energii, aby uzdrowić stosunki parlamentarne. Nie dotrzymali obietnic, złożonych wyborcom. Nikt więc nie będzie opłakiwał rozpędzenia, lub zamknięcia sesyi takiego parlamentu...

Niech raczej wejdzie w życie paragraf 14 — niech bez parlamentu rządzą urzędnicy — byle nastało w państwie uspokojenie rozwydrzonych elementów — byle na podstawie tego paragrafu weszła w życie pragmatyka.

Lecz niech także rząd z § 14. pamięta, że dłużej losem najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwowych igrać się nie da, inaczej nastąpi katastrofa.

Słudzy urzędnikami.

Między sługami państwowymi w Galicyi znajduje się wielu tak zdolnych i inteligentnych, że przełożone władze używają ich do pełnienia funkcyi urzędników kancelaryjnych, na czem korzysta w pierwszej linii skarb państwa, bo się wyręcza w pracy siłami tańszemi.

Dawniej słudzy tacy bywali dość często, nawet w naszym kraju, mianowani urzędnikami — tak w sądownictwie, jak w skarbowości i innych dykasteryach. Póżniej nominacye takie nagle ustały. Aby utalentowanym sługom państwowym, jak to mówią — zatkać usta, ustanowiono dla nich kategoryę podurzędników, z prawdziwie żebraczem podwyższeniem płacy o kilkadziesiąt halerzy, a najwyżej parę koron miesięcznie i na tem wszystko się skończyło.

Sługom i podurzędnikom, domagającym się awansu na urzędników tytułem inteligencyi i wybitnych zdolności służbowych, odpowiadali przełożeni: „Taki awans jest dla was wprost wykluczony. Posady urzędników kancelaryjnych są zastrzeżone tylko dla certyfikatystów z patentem urzędniczym, a tych zgłasza się zawsze dwa razy więcej, niż trzeba. Zresztą ministerstwo wojny na to nigdyby się nie zgodziło, aby pomijano w nominacyach urzędniczych certyfikatystów na rzecz podurzędników i sług państwowych".

Takie wyjaśnienia przyjmowali słudzy państwowi z goryczą w sercu, lecz w milczeniu do wiadomości, bo ostatecznie „głową muru nikt nie przebije".

Tymczasem w innych krajach koronnych dzieje się co innego. Przy każdych nominacyach urzędników kancelaryjnych widzimy nazwiska nie tylko podurzędników, lecz także sług państwowych.

Tak n. p. czytamy w gazetach, że w sierpniu z. r. zostali zamianowani urzędnikami kancelaryjnymi w sądownictwie: sądowy podurzędnik Jan Messirek w Neunkirchen, sługa sądowy Rudolf Soboschek dla Ottenschlag, sługa sądowy Jan Jantschik dla Falkenau i t. d.

A więc w innych krajach koronnych władze przełożone mają widocznie inne poglądy o uprawnieniu awansowem sług państwowych na urzędników, niż u nas. W tych krajach nadmiar certyfikatystów z patentem urzędniczym jest niewątpliwie kilkakroć większy, niż u nas, a przecież przełożeni z zasady mianują urzędnikami osoby z kategoryi podurzędników i sług państwowych, bo tak im nakazuje czynić poczucie sprawiedliwości. Mając prawo nominowania, nie boją się gniewu ministerstwa wojny i tej władzy o pozwolenie nie proszą, bo taka procedura uchybiałaby ich wysokiemu stanowisku. Tylko w Galicyi inaczej — najwięksi dygnitarze boją się ze swoich praw skorzystać, aby się na nich nie pogniewał jaki podrzędny referent w ministerstwie wojny!

Dlatego też przemawiamy tym przełożonym do ambicyi i apelujemy do ich poczucia sprawiedliwości. Niechaj nie będą gorsi, niż prezydenci w innych krajach koronnych i niech wiedzą, iż interesowani podurzędnicy i słudzy państwowi swoje pokrzywdzenie w należnym awansie tylko im, nie zakulisowym stosunkom przypisywać muszą. Niechaj krzywdę tę, po wyjaśnieniu sprawy, wynagrodzą sługom z własnej inicyatywy, bez odnoszenia się do Wiednia, bo Galicya jest tak samo dobrym krajem koronnym, jak n. p. Czechy lub Solnogród, a prezydenci naszych urzędów centralnych muszą mieć te same prawa, jak inni!

Bezwstydna żebranina.

Do c. k. sądów Galicyi zachodniej nadeszła z końcem listopada b. r. następująca odezwa:

„Szanowni Panowie Koledzy!

Przy tutejszym Sądzie w dniu 20. września 1913. po ciężkiej chorobie, zmarł Kolega nasz, ś. p. Antoni Latacz, c. k. woźny sądowy, pozostawiając żonę i ośmioro nieletnich i niezaopatrzonych dzieci i to z tych czworo bardzo chorowitych.

Chcąc zapobiedz chociaż częściowo grożącej nędzy tej rodziny, zwracamy się do Was, Szanowni Koledzy, z gorącą prośbą o zajęcie się zebraniem jakichkolwiek funduszów w tamtejszym Sądzie i nadesłanie ich na ręce starszego oficyała, p. Edwarda Kolba w Niepołomicach, za co już z góry składamy łaskawym ofiarodawcom — Bóg zapłać!

Niepołomice, w listopadzie 1913. A. Jawel, F. Dudycz, c k. woźni sądowi".

Prawdziwość niniejszej prośby i potrzebę potwierdzam. C. k. radca Sądu krajowego i przewodniczący Sądu Dr. Zgorzalewicz"... Obok wyciśnięta pieczęć: C. k. Sąd powiatowy w Niepołomicach.

Okólnik ten, nadesłany drogą urzędową, z uwolnieniem od opłaty pocztowej, zniewala nas do wypowiedzenia kilku uwag.

Litość jest niewątpliwie pięknym przymiotem, ale żebranie o litość uważamy w tym wypadku za poniżenie godności stanowej i hańbę.

Powody.

Ś p Latacz był stałym sługą państwowym, wdowa otrzymała po nim kwartał pozgonny, wynoszący kilkaset koron, pensyę wdowią i sierocą, więc w porównaniu ze sługami prowizorycznymi, po których wdowy i sieroty nie otrzymują kwartału pozgonnego, tylko nędzną łaskawiznę, lub w porównaniu z losem wdów i sierót po posłańcach sądowych, którzy po śmierci żywiciela nic nie otrzymują, los p. Lataczowej, mimo ośmiorga dzieci, nie jest tak nędzny, aby usprawiedliwiał natrętną żebraninę.

Powtóre p. Lataczowa **otrzymała z kasy naszego Stowarzyszenia 183 koron zapomogi,** tak zwanej odprawy wdowiej, na koszta pogrzebu i zasiłek chorobowy, bo jej ś. p. mąż był jakiś czas członkiem naszego Stowarzyszenia, więc to p. Lataczowej użyczyło w największem nieszczęściu doraźniej, jak na nasze stosunki, dość wydatnej pomocy.

Pomoc ta mogłaby z naszej strony wynosić znacznie więcej, nawet 1000 koron, gdyby wszyscy słudzy państwowi w Galicyi do naszego Stowarzyszenia należeli, a przynajmniej należało ich ze 2000 członków. **Atoli właśnie ci panowie woźni, którzy teraz żebrzą** dla p. Lataczowej, nie wiedzieć — darmo, czy za prowizyą, **sami do naszego Stowarzyszenia nie należą.** Wolą uprawiać wstrętną żebraninę, niż myśleć o samopomocy, którą nasze Stowarzyszenie zapewnia za marną opłatę.

Potępiamy więc żebraninę owych woźnych w całej rozciągłości, bo w państwie konstytucyjnem, słudzy państwowi, zwłaszcza starsi, o zapewnionej pensyi wdowiej i sierocej, nie potrzebują dla wdów i sierót urządzać żebranin, tem bardziej, że na pierwszą potrzebę mogą sami zapewnić im wydatny zasiłek przez solidarne należenie do zawodowego stowarzyszenia własnej pomocy. Kto zaś to Stowarzyszenie ignoruje, jak p. Jawel lub Dudycz, ten tem bardziej nie ma najmniejszego prawa urządzać żebraniny dla wdowy i sierót po swoim koledze, nie mówiąc już o tem, że takie żebraniny są przez władze przełożone zakazane, a rozsyłanie w tym celu odezw w drodze urzędowej, z uwolnieniem od opłaty pocztowej, podpada dochodzeniom skarbowo-karnym.

Nie jest także chyba rzeczą szlachetną ani godziwą nadużywanie dobrego serca oficyała i naczelnika Sądu, którzy zapewne nie znają stosunków wzajemnej pomocy sług państwowych, bo inaczej do podobnej akcyi nie daliby się osobiście wciągnąć.

Wreszcie nadmieniamy, jako przestrogę na przyszłość, iż każde podobne nadużycie jak najostrzej będziemy piętnowali, a to także niefortunnym inicyatorom nie wyjdzie na pożytek.

Wyjaśnienia do pragmatyki.

W poprzednich numerach podaliśmy dokładną treść pragmatyki służbowej dla sług państwowych, oraz przytoczyliśmy te paragrafy z pragmatyki urzędniczej, które obowiązują także c. k. służbę. Obecnie wyjaśniamy jeszcze pewne wątpliwości.

Przedewszystkiem interesuje c. k. służbę państwową **obliczanie do posunięcia w płacy czasu służby prowizorycznej, pomocniczej i wojskowej.**

Otóż niecertyfikatystom liczy się do posunięcia do wyższej płacy połowę czasu, który niecertyfikatyści spędzili w służbie pomocniczej, lub wysłużyli prowizorycznie, oraz połowę czasu dobrowolnie ponad trzy lata odbytej służby wojskowej, ale tylko wtedy, gdy ten policzalny czas przekracza jeden rok, w innym też razie nie można z tego czasu zaliczyć więcej lat, jak pięć, do posunięcia do wyższych stopni płacy.

Tylko certyfikatyści są pod tym względem wyróżnieni. Im będą zaliczone do awansu z czasu wojskowej służby lata ponad trzy obowiązkowe, względnie ponad dwa, przy dwuletniej służbie wojskowej w przyszłości, a to na podstawie specyalnych, wydać się mających rozporządzeń. Policzanie do posunięcia do wyższych stopni płacy czasu służby pomocniczej, prowizorycznej i wojskowej, uwidaczniamy na następującym przykładzie.

Podurzędnik w Krakowie lub Lwowie otrzymał po 13-letniej służbie w dniu 1. stycznia 1913. roku piąty stopień płacy, przez co jego pobory przed wejściem w życie pragmatyki służbowej wynoszą: w płacy 1320 K, w dodatku aktywalnym 528 K, razem 1848 K.

Podurzędnik ten wysłużył do 1. stycznia 1913. przy wojsku 8 lat, zatem nadwyżka nad 3. lata obowiązkowe wynosi 5 lat, potem był sługą prowizorycznym 9 lat, razem więc przebył w urzędzie, przed otrzymaniem dekretu, lat 14. Z tych 14. lat powinno się mu policzyć do awansu połowę t. j. 7 lat, atoli pragmatyka postanawia, że takich lat można policzyć najwyżej pięć, więc owemu podurzędnikowi z 14. lat służby prowizorycznej i wojskowej policza się tylko pięć lat do awansu, czyli przeskakuje tylko jeden stopień płacy, a następny wyższy stopień otrzymuje po dalszym jednym roku. Jest to więc uwzględnienie nieznaczne Daleko lepiej będą traktowani certyfikatyści.

II. Sprawa wolnego mieszkania służbowego przedstawia się na mocy nowej pragmatyki gorzej, niż było dotychczas. Pragmatyka postanawia, iż sługa lub podurzędnik traci na mieszkanie połowę dodatku aktywalnego, jeżeli to mieszkanie otrzymuje w naturze, choćby nawet ze względów służbowych, n p. portyerzy, woźni przeznaczeni do pilnowania budynku w dzień i w nocy i t. p., byli w budynku niezbędnie potrzebni.

Tylko kawalerowie przy c. k. straży skarbowej i przy c. k. żandarmeryi pobierają trzy czwarte dodatku aktywalnego, o ile mieszkają wspólnie w jednym pokoju.

III. Taksa służbowa i dodatki pensyjne. Słudzy państwowi płacą taksę służbową na równi z urzędnikami. Mianowicie podlega taksie służbowej ta część płacy, która przekracza 600 koron rocznie, bo od 600 koron nie płaci się żadnej taksy. W pierwszym roku po nominacyi płaci stały sługa trzecią część poborów, przenoszących 600 koron, odrazu, całkowicie, albo w dwunastu równych ratach miesięcznych. Przy posunięciu w wyższe pobory, płaci sługa państwowy trzecią część tej kwoty, która przewyższa jego dotychczasowe pobory.

Prócz taksy służbowej, płaconej przy nominacyi i każdorazowym awansie, stali słudzy i podurzędnicy państwowi na ogólny fundusz pensyjny, z którego wypłaca się emerytury, zaopatrzenie wdowie i sieroce,

składają roczny dodatek, wynoszący 1·6% od płacy, a uiszcza się go także w czasie spłacania taksy służbowej.

IV. Emeryturę sług państwowych, zaopatrzenia wdowie i sieroce, wymierza się na podstawie dotąd obowiązującej ustawy z r. 1896, z ulgami, przyznanemi przez nową pragmatykę. Sprawę tę omówimy dokłndniej, w osobnym artykule, z przytoczeniem zacytowanej ustawy i z dodaniem zmian, wprowadzonych nową pragmatyką. (C. d. n).

Pogrom Stapińskiego.

Któż nie zna tego krzykacza, który z niczego, dzięki krętactwom, doszedł do godności prezesa klubu ludowego w kole polskiem i wiceprezesa koła i jako taki trząsł naszą reprezentacyą we Wiedniu. Pyskacz pierwszej klasy, oszust — polityczny także. Dbał tylko o siebie, o własny brzuch, o własną kieszeń; dlatego brał grube „rebuchy", zdradzał za pieniądze najświętsze prawa ludu!

Pan ten odznaczał się także wielką nieżyczliwością dla urzędników i sług państwowych i niejednokrotnie występował przeciw polepszeniu ich bytu, co stowarzyszenia c. k. funkcyonaryuszów, zwłaszcza ich gazety niejednokrotnie podnosiły. Doznajemy zatem, jako obywatele kraju i jako funkcyonaryusze państwa, prawdziwego uczucia zadowolenia, że ten znikczemniały trybun polityczny nareszcie w swojej wielkości kark skręcił.

A stało się to dlatego, że w posłach jego partyi obudziło się poczucie wielkiego wstydu i sumienie, wskutek następujących łajdactw, spełnionych przez Stapińskiego:

1. Wziął od rządu 80.000 K i za to zdradził lud przy reformie wyborczej i zobowiązał się popierać rząd w parlamencie, na co wystawił dwa, pisemne cyrografy.

2. Wziął 200 000 K za koncesyę na bank ludowy, którą otrzymał od rządu, a potem sprzedał ją żydom.

3. Wydobył dla siebie z banku parcelacyjnego 75.000 K, a bank ten, który jego przyjaciele razem z nim skubali, musiał wskutek tego zbankrutować.

4. Wziął 30.000 K za faktorne od Poppera, który przy jego pomocy zakupił przeszło 1.000 morgów lasu rządowego **po 2 K 50 h za morgę** (4 K 40 h za hektar)!!

5. Wziął 10.000 rebuchy za popieranie spraw pewnej firmy naftowej.

6. Wziął od Bobrzyńskiego na wybory 30.000 K, a od prezydenta ministrów 80.000!

7. Ministra Długosza napompował na 195 tysięcy koron.

Razem w brudny sposób wydobył przeszło 600.000 K, co mu udowodniono. A ile otrzymał za popieranie handlu ludźmi w „Canadian Pacyfiku" i innych rebuch? Chyba najmniej drugie tyle, bo Stapiński w nikczemny sposób wyzyskiwał swoje stanowisko. Zrobił więc na poselstwie kolosalny majątek, a jeżeli go już nie ma, to go roztrwonił! Tylko przez grube łapówki można było do niego trafić i zyskać jego poparcie!

Skoro więc te brudy i zdrady Stapińskiego wyszły na jaw, posłowie jego stronnictwa zmusili go do złożenia wszystkich naczelnych godności w sejmie i parlamencie, a kiedy jeszcze począł się rzucać i publicznie zwalać winę na innych, klub parlamentarny ludowców wyrzucił go ze swego grona następującą uchwałą:

„Zważywszy, że na zebraniu w Rzeszowie dnia 13 b. m. stwierdzono, ponad wszelką wątpliwość, że p. Stapiński czerpał dla siebie fundusze z rozmaitych brudnych źródeł, a w szczególności, że pobierał pieniądze od rządu i od przeciwników politycznych, tudzież że w tym czasie bez woli i wiadomości klubu przyjął i popierał za pieniądze zobowiązanie popierania polityki rządu i prawicy narodowej, oraz zgodził się na uszczuplenie praw ludu w reformie wyborczej z ogromną szkodą dla ludu, do czego poseł Stapiński w znacznej części się przyznał; zważywszy dalej, że p. Stapiński wbrew swemu przyrzeczeniu, danemu przy złożeniu prezesury klubu, swem samolubnem postępowaniem rozbił jedność stronnictwa ludowego — klub parlamentarny polskiej partyi ludowej uznaje, że p. **Stapiński tem postępowaniem dopuścił się czynów w najwyższym stopniu go hańbiących, a nadto dopuścił się zdrady interesów ludowych i jedności ludowej i dlatego go wyklucza ze swego grona.**

Następnie został Stapiński wykluczony także z Koła polskiego, któremu wielki wstyd przyniósł.

Równocześnie złożył mandat do Rady państwa poseł Wł. L. Jaworski, za wyrabianie Stapińskiemu rebuch u rządu.

Tak zdrajcom bywa! Stapiński jest już politycznym trupem, mimo, iż jeszcze czyni rozpaczliwe wysiłki, aby znowu na wierzch wypłynąć. Ludzie uczciwi plują na to i nim gardzą.

A przecież Stapiński znalazł obrońców swoich łajdackich czynów przez posłów, po których najmniej tego moglibyśmy się spodziewać. Oto w jego obronie wnieśli w parlamencie, zresztą całkiem bezskuteczną interpelacyę, polscy posłowie socyalistyczni: Daszyński, Marek, Breiter, Klemensiewicz i inni!! Niemieccy socyaliści odmówili im pomocy, więc sami podjęli się roli mecenasów największego dotąd w kole polskiem politycznego oszusta... To drugi skandal, bardzo wymowny, który powinniśmy sobie dobrze zapamiętać i wyciągnać z niego przy wyborach konsekwencye!

Drożyzna i jej powody.

Zbiory w naszym kraju są od dawna ukończone. Wskutek klęski deszczu i kilkakrotnej powodzi wypadły nędznie, atoli ceny najważniejszych produktów, jak n. p mąki, nie poszły w górę, dzięki nadmiarowi produkcyi w innych prowincyach monarchii. Bydło spadło nawet o połowę w cenie wskutek braku paszy na zimę, z powodu tej klęski wysprzedania żywego inwentarza za bezcen.

Mimo to piekarze i rzeźnicy niemal w całym kraju uprawiają prawdziwy rozbój na biednej ludności. Pieczywo jest coraz mniejsze, a o stosownej zniżce cen mięsa rzeźnicy nie chcą słyszeć. Kosztem biednego ludu w krótkim czasie stają się panami, skupują najrentowniejsze kamienice, nabywają dobra. Rozbój ten jest bezprawiem, atoli popełniają go bezkarnie w biały dzień, przy pomocy urzędników magistrackich, którzy, nie potrzebujemy mówić z jakich powodów, mają na to wszystko przymknięte oczy!...

Ci urzędnicy, to tak samo szlachetne dusze, jak wzbogaceni piekarze i rzeźniki. Mogą każdej chwili poskromić rozbój piekarzy i rzeźników, tylko tego nie chcą uczynić. Wszak istnieje dotąd dekret kancelaryi nadwornej, który upoważnia władzę administracyjną do ustanawiania cen mięsa i pieczywa, zarazem zakazuje samowolnej podwyżki pod surową grzywną, nawet grozi odebraniem koncesyi za dowolne podnoszenie cen tych artykułów. Nie potrzebują tedy magistraty prosić rzeźników o zniżenie cen mięsa, a piekarzy o większe pieczywo, lecz przeciwnie — mają prawo nakazu i zakazu. Niech tedy tylko wydobędą odnośny dekret kancelaryi nadwornej ze zbioru Pillera, wydanego jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego wieku, a sprawa ta będzie w lot załatwiona!

Wiedzcie o tem, słudzy państwowi, prawdą tą wycierajcie magistratom oczy i żądajcie zwalczania przez nie rozbójników piekarzy i rzeźników.

Drugim powodem drożyzny życia po miastach i miasteczkach, w których mieszkają słudzy państwowi, jest wykupywanie żywności przez żydów i żydówki, dokonywane przed rogatkami miasta, przez co na targu znajduje się mało artykułów żywności na sprzedaż i te trzeba przepłacać lub kupować potem od przekupniów żydowskich, naturalnie z grubym dla nich zyskiem. Są nawet miejscowości, w których bez pośrednictwa żydowskich przekupniów na targu, zwłaszcza przed świętami, wogóle niczego nie można kupić.

Takie stosunki powodują niesłychaną drożyznę życia, a są dowodem karygodnego lekceważenia obowiązków przez zwierzchności gminne i c. k. starostwa. Gdyby te władze kazały żandarmeryi i policyi konfiskować przekupniom, na targach, poza rogatkami miasta wykupywane środki żywności, a ponadto, oprócz konfiskaty i straty materyalnej, pociągały ich do odpowiedzialności sądowo-karnej, wszystko by się nagle odmieniło. Nasze miasta i miasteczka miałyby na targach wybór artykułów żywności po stosownej cenie i sztucznie wywołana drożyzna przez pokątnych handlarzy naraz by ustała.

Narzekamy na prusaków za ich brutalność, lecz przyjrzyjmy się targom w pruskich miastach i miasteczkach, porządkowi, jaki na nich panuje, a musimy im przyznać wyższość ekonomiczną nad nami. Niechby tam przekupień ośmielił się na gościńcach napadać chłopskie fury, szarpać kobiety wiejskie, by mu sprzedały produkty, niesione na targ do miasteczka! Z miejsca taki przekupień powędrowałby do kozy, a nieprawnie nabyte artykuły poszłyby do miejskich domów ubogich do bezpłatnego użytku, lub zostałyby sprzedane na licytacyi na dochód miejscowych ubogich!

Powinni więc nasi posłowie w sejmie i radzie państwa, nasi delegaci w radach powiatowych i nasze rady gminne zająć się najenergiczniej tą sprawą, do czego należy ich zniewalać na zgromadzeniach publicznych i wiecach. Oni są winowajcami drożyzny, oni ją także mogą usunąć, tylko się trzeba energicznie dobrać do ich skóry. C. d. n.

Wiadomości potoczne.

W sprawie procesu prasowego, wytoczonego przez nasze Stowarzyszenie redaktorom odpowiedzialnym „Nowej Reformy“ i „Gazety Poniedziałkowej“ zaszedł zwrot nieoczekiwany, który zniewolił Stowarzyszenie do zastanowienia kroków sądowych. Oto u redaktora „Głosu Służby państwowej“ zjawili się dwaj młodzi ludzi, którzy przedstawili się jako sprawodawcy „Nowej Reformy“ i „Gazety Poniedziałkowej“, i wyznali ze skruchą, że oni to spowodowali przez swoją niedbałość fałszywe sprawozdanie z wiecu koalicyjnego funkcyonaryuszów państwowych, odbytego w listopadzie 1913 r., w którem zaznaczono, iż tylko słudzy państwowi wyrażali posłom oburzenie i pogardę. Młodzieńcy ci przyznali ze łzami w oczach, iż zasiedzieli się w kawiarni, przez co na wiecu nie byli, a dopiero zjawili się ku końcowi i spisali to, co im podszepnęli ludzie złośliwi. Prosili naszego redaktora, aby się wstawił za nimi do Prezesa Stowarzyszenia i Wydziału, bo im grozi, jako sprawozdawcom „Nowej Reformy“ i „Gazety Poniedziałkowej„ napędzenie z redakcyi tych pism, przez co nie mieliby z czego żyć i o czem kończyć studyów. Oznajmili, iż stanęliby chętnie przed Wydziałem naszego Stowarzyszenia, aby u niego wyjednać przebaczenie, atoli sprawa jest pilna, a Wydział dla niej osobno się nie zbierze. Nasz redaktor wysłuchał ich prośby, udzielił im ojcowskiej przestrogi, aby na przyszłość byli sumienniejsi w spełnianiu swoich obowiązków i, uznając ich skruchę i grożące im niebezpieczeństwo utraty kawałka chleba, obiecał sprawę przedłożyć Prezesowi i Wydziałowi Stowarzyszenia Tak się też stało, Wydział, po wysłuchaniu relacyi redaktora i poparcia tejże przez Prezesa, tknięty litością, wspaniałomyślnie darował owym młodzieńcom popełnioną winę i uchwalił skargę prasową cofnąć.

Zabawa naszego Stowarzyszenia odbędzie się w miesiącu lutym 1914. r. Bliższe szczegóły będą podane w następnym numerze „Głosu Służby państwowej“. Zabawę urządza Stowarzyszenie na dochód wdów i sierót po sługach państwowych, do niego należących. Dochód z takiej zabawy wynosi przeciętnie kilkaset koron, jest tedy znaczną sumą. Zarazem wyjaśniamy, że Stowarzyszenie jest w urządzaniu zabawy właściwie przedsiębiorcą, a biorą w niej udział przeróżne sfery towarzyskie, które chcą się bawić tanio, dobrze, a swobodniej, niż na drogich, sztywnych balach publicznych, więc jest z gruntu mylnem mniemanie, jakoby słudzy państwowi urządzali zabawę tylko dla siebie, bo na to ich nie stać. Na przedsiębiorstwie tem Stowarzyszenie zawsze zarabia, więc nie może się pozbyć tego źródła dochodów. Wszelkie zatem dogryzanie, że słudzy państwowi są biedni i dlatego zabaw nie powinni urządzać, są głupią gadaniną, na którą ludzie rozumni nie zwracają uwagi. Zresztą sługa państwowy jest także człowiekiem i w swej ciężkiej doli powinien się od czasu do czasu tanio zabawić i takiej zabawy jest Stowarzyszenie obowiązane dostarczyć tym, którzy jej potrzebują. Gdzież się wreszcie mają zabawić inteligentne córki sług państwowych i ich żony, które przecież nie mogą w tym celu uczęszczać do obskurnych lokali, lecz muszą się bawić w przyzwoitem towarzystwie, a to skupia się właśnie na naszych zabawach, kojarzących między młodymi ludźmi wiele szczęśliwych małżeństw. I z tego więc względu są zabawy potrzebne, a Stowarzyszeniu sług państwowych przynoszą powszechne uznanie i zaszczyt. Kto więc może, niech się sposobi na zabawę taneczną naszego Stowarzyszenia, która się odbędzie 21. lutego 1914. r.

Powitanie nowego Wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie przez deputacyę podległych jego władzy sług państwowych. Dnia 30. listopada b. r. udała się do JWgo Bugny, wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu deputacya sług państwowych, złożona z kolegów: p. Janza i Pańkowskiggo, będących sługami stałymi i p. Cionki, reprezentanta sług skarbowych prowizorycznych. Imieniem deputacyi i ogółu sług skarbowych przemówił bardzo pięknie p. Janz. Złożył nowemu zwierzchnikowi wyrazy hołdu i powitania. Potem zaznaczył nędzę, panującą wśród sług skarbowych i ich położenie w porównaniu ze sługami innych dykasteryi, czego dowodem, iż dotąd żaden galicyjski sługa skarbowy nie otrzymał charakteru podurzędnika, mimo obowiązującej ustawy. Wspomniał na błogą działalność dla sług państwowych skarbowych byłego wiceprezydenta Eks. Korytowskiego i JW. Kluzika i wskazał, iż od ustąpienia tych mężów ich następcy losu sług skarbowych w niczem nie polepszyli.

JWny Wiceprezydent podziękował deputacyi za powitanie i oznajmił, że dla wszystkich urzędników i sług, chce być jednakowo sprawiedliwy i starać się o polepszenie ich doli, więc też słudzy skarbowi mogą być przekonami, że się na nim nie zawiodą, bo w miarę możności niedomagania tego stanu będzie się starał usunąć i usunie, o ile to od niego zależy.. Podając przebieg przyjęcia deputacyi do wiadomości publicznej, wyrażamy nadzieję, że JWP. Bugno dotrzyma obietnicy i zaskarbi sobie taką wdzięczność sług skarbowych, jak jego poprzednik w urzędzie, były minister skarbu, a obecnie namiestnik kraju, ekscelencya Korytowski.

Pragnie się zamienić z posadą gdziekolwiek, p. Władysław Krupski, woźny oddziału podatkowego c. k. Starostwa w Wieliczce, w którem to mieście jest szkoła wydziałowa żeńska, szkoła realna męska, a zresztą ze względu na bliskość Krakowa i bardzo ułatwioną a tanią komunikacyę kolejową, dzieci mogą uczęszczać do wszystkich szkół krakowskich, nawet najwyższych, jeżeli mają głowę dobrą do nauki. Posada ta nadaje się więc szczególnie dla sługi państwowego, mającego dzieci, które chce posyłać do szkół. Zgłoszenia należy wnosić wprost do p Władysława Krupskiego, woźnego oddziału podatkowego c. k. Starostwa w Wieliczce.

Ponieważ rok 1913. się kończy, przeto upraszamy wszystkich członków „Galicyjskiego Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy sług państwowych ze siedzibą w Krakowie“, by najdalej z początkiem stycznia 1914. r. popłacili wszystkie swoje zaległości i nie narażali się przez niespłacone zaległości na odmowę zapomóg chorobowych, a w wypadku, broń Boże, śmierci na utratę pogrzebowego i odprawy dla pozostałych wdów i sierót.

Urzędnicy państwowi w Bośni i Hercogowinie wysłali deputacyę do wspólnego ministra skarbu, dr. Bilińskiego, zarządzającego tymi krajami, z prośbą o polepszenie bytu Tenże uwiadomił ich o następujących postanowieniach: 1. Urzędnicy Bośni i Hercogowiny otrzymają 432.000 kor. zapomogi, która będzie rozdzieloną według klucza, udzielone krajowemu rządowi. 2. Sejmowi krajowemu będzie przedłożony projekt ustawy, wprowadzającej dla urzędników dodatki familijne na wzór węgierskich. 3. Celem polepszenia stosunków awansowych będzie przeprowadzony stopniowo, w trzech latach, nowy statut. 4. Straty, powstałe dla urzędników z powodu niesankcyonowania noweli pensyjnej, będą wynagrodzone w drodze łaski przez dodatki pensyjne. 5. Mimo inkamerowania funduszu pensyjnego nie będą powstrzymane udzielone z niego pożyczki, lecz na ten cel zostanie przeznaczona ta sama, możliwie wyższa kwota. 6. Będzie życzliwie rozważoną kwestya tanich mieszkań urzędniczych. 7. Upraszana przez Związek urzędniczy tych krajów pożyczka 70.000 kor., spłacalna w 12. ratach rocznych, będzie wypłaconą. Z tego widać, że urzędnicy państwowi (krajowi) Bośni i Hercogowiny posiadają uprzywilejowane stanowisko, o jakiem c. k. urzędnicy Przedlitawii w obecnej chwili nawet myśleć nie mogą.

Urzędnicy państwowi w służbie prywatnej. Posłowie parlamentarni, Gummer, dr. Tobisch i towarzysze postawili w parlamencie wniosek, żądający stworzenia ustawy, którą obejmowanie przez wyższych urzędników państwowych w stanie czynnym i na emeryturze płatnych posad w przedsiębiorstwach na zysk obliczonych byłoby uregulowane. Proponowana ustawa zawiera następujące postanowienia:

§ 1. Urzędnikom państwowym pięciu najwyższych rang zabrania się przyjmowania w stowarzyszeniach zarobkowych wszelkiego rodzaju funkcyi, j. t. kierowników, dyrektorów rady nadzorczej, konsulentów, rzeczoznawców itp., jeżeli z niemi jest połączony pobór płacy, lub też fruktyfikowanie innych korzyści.

§ 2. Urzędnikom pięciu najwyższych rang, którzy ze swoich posad zrezygnowali, lub tychże zostali pozbawieni, oraz urzędnikom, będącym w stanie spoczynku, zabrania się przyjmowania w § 1. przytoczonych funkcyi na przeciąg pięciu najbliższych lat po opuszczeniu urzędu.

§ 3. Czynnym urzędnikom państwowym pięciu najwyższych rang zabrania się przyjmowania jakichkolwiek świadczeń od przedsiębiorstw na zysk obliczonych; byłym urzędnikom państwowym pięciu najwyższych rang także wtedy, jeżeli odnośne przedsiębiorstwo podlegało w jakimkolwiek stosunku kompetencyi tych państwowych władz i urzędów, albo im jeszcze podlega, przy których wymienieni urzędnicy w czasie swojej czynnej służby byli zajęci.

§. 4. Przekroczenie tych przepisów należy karać oziesięciokrotną sumą dochodów rocznych, otrzymanych od dwego stowarzyszenia, lub przedsiębiorstwa, najmniej jednak kwotą 5.000 koron. Przy ponownem przekroczeniu może być, prócz tego, nałożona kara aresztu aż do wysokości jednego miesiąca. W wypadku nieściągalności kary pieniężnej odpowiada za nią subsydyarnie przedsiębiorstwo, które odnośnemu urzędnikowi poruczało pełnienie niniejszą ustawą wzbronionych funkcyi.

Powyższy projekt ustawy, jak widać z jego brzmienia, ma zapobiedz tłumnemu dotąd obsiadaniu przez wyższych urzędników państwowych rozmaitych tłustych synekur przy bankach, stowarzyszeniach akcyjnych, zarobkowych itd., do czego nie zawsze zmierzali uczciwemi drogami i co przyniosło szkodę stowarzyszeniom (przedsiębiorstwom), nie posiadającym w swoich zarządach tego rodzaju ananasów.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 5 i 19 stycznia 1914. r., każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem listopada 1913. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z października	6045 K 06 h
Przychód w listopadzie	251 „ 30 „
Razem . .	6296 K 36 h
Rozchód w listopadzie	237 „ 70 „
Pozostało . .	6058 K 66 h
Z tego umieszczono w Kasie urzędn.	5800 „ — „
a w kasie podręcznej	258 „ 66 „

Na sztandar złożyli pp.: R. Kula Szczakowa 50 h, P. Niechcaj Stanisławów 50 h i M. Wiatr Kraków 1 K.

Na fundusz wdów i sierót złożył pan R. Kula 10 K.

W poczet członków przyjętymi zostali pp.: Józef Pytel i Jan Torba z Krakowa.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw służby państwowej w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej", należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa, p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos Służby państwowej".

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Jozef Wożniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski. Do przyjmowania składek jest upoważniony p. Harynek.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Andrzej Styrkosz. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Pieszko Michał. Zastępca przewodniczącego: Karpluk Gabryel. Sekretarz: Cetnar Cyryl.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: vacat.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz: vacat.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Kociuba Wincenty. Skarbnik: Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika: Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.